

Ślōnski, abo polski?

9 lipca 2016

Z końcem maja 2016 roku do Szkocyje zawitōł Rajzujōncy Ślōnzok. Sztudent w tiszercie w ślōnskich farbach a z wiyrchnoślōnskiym Adlerem na piersi. Wandruje on po cōłkiej Ojropie „na stopa” i godo tylko po ślōnsku, abo jak kto niy zmorze, to i po anglicku abo niemiecku.

W St Andrews, w kafeplacu nad British Golf Museum, z piyknym wiodkiem na morze i klify, porzōndzilismy am bisien nad kafejem und kuchen o nōszym Hajmacie w dalekiym Wiyrchnym Ślōnsku. Pōtym musiōł on gibko chytać bus do Edinburghu, skondś dalyj szoł do westowej Irlandyje pozaglōdoć na Gaedhealtachty, eli tom jeszcze lojty godajom po irlandyjsku.

Pierwszy raz udało mi się spotkać młodego Ślōnzaka, co nie tylko nie stracił po szkołach i uniwersytetach nōszej godki, a przy tem jeszcze jej używa kaj się tylko da. To sukces zarazem polskiej demokracji (jeszcze sprzed obecnej „dobrej zmiany”) jak i ślōnskiego ruchu językowego oraz politycznego, i to pomimo upartego trwania rządu i Sejmu przy opinii, iż Ślōnzokōw nie ma, choć ostatni spis z roku 2011 wykazał, że prawie milion lojtōw przynależy do narodu ślōnskigo, a ponad połowa z nych jeszcze goda po ślōnsku.



Foto: Rajzujōncy Ślōnzok jeździ po całym świecie. Autor: archiwum prywatne

Lecz nie było to łatwe osiągnięcie, a nieustający nacisk asymilacyjny ze strony administracji, instytucji państwowych, czy szkoły zastrasza większość ślōnskoszprachigowych, aby niy rzondziyli po swojemu poza domem. W tej sytuacji Rajzujōncy Ślōnzok to wyjątek, a pewnikiem i przyszły lider ruchu i kultury ślōnskiej. Oby takich więcej. Żeby nie dali się złamać przeciwnościom i niechęci, z którą spotykają się zwłaszcza w Polsce za mówienie po ślōnsku i podkreślanie własnej, ślōnskiej tożsamości.

Najbardziej, z naszego setkonia, utkwiło mi w pamięci opowieść Rajzujōncygo Ślōnzoka o jego przygodzie na ustnej maturze z języka polskiego. Tak jak jego koledzy i koleżanki przygotował wystąpienie i świetnie je zaprezentował. Lecz i tak oblał egzamin. Dlaczego? Otóż bo ważył się godać po naszymu. Na pytanie dlaczego wystawiono mu ocenę niedostateczną, PT Komisja Maturalna odparła, że to egzamin z języka polskiego, a *nie* z języka śląskiego.

Niby logiczne, tylko przecież w Polsce oficjalnie poważa się śląszczyznę za regionalną lub społeczną odmianę języka polskiego. Języka śląskiego nie ma, nie było i być nie może. A tu coś takiego, jedynka na maturze za mówienie po nie-polsku, czyli po ślōnsku. W Polsce, na „udowodnienie” odwiecznej polskości ślōnszczyzny często przywołuje się słowa Profesora Jana Miodka, który powtarza, że „[m]owa śląska to jest piękna skamielina staropolska. Skamielina ciągle żyjąca, która pozwoliła Aleksandrowi Brücknerowi powiedzieć, że to jest mowa Rejów i Kochanowskich” (Jan Miodek. 1999. *Rozmýślajcie nad mową!*. Warszawa: Prószyński i S-ka, s 145).

Stąd prosty wniosek, że i Rej, i Kochanowski w liceum Rajzujōncygo Ślōnzoka maturę z języka polskiego też by oblali, chociaż uczniowie muszą czytać utwory tych dwóch poetów jako znamienny przykład wybitnych osiągnięć literatury polskiej, czyli polskojęzycznej. Dlaczego? Paradoks ten można wyjaśnić na parę sposobów. Po pierwsze, może Rej i Kochanowski nie pisali i mówili po polsku, tylko po ślōnsku, a włączenie ich poematów do szkolnych antologii literatury polskiej to pomyłka. Z drugiej strony, możliwe, że to nauczyciele z liceum Rajzujōncygo Ślōnzoka się mylą sądząc, że nie mówi on po polsku, właśnie tak jak Rej i Kochanowski. Albo, co najbardziej prawdopodobne, zarówno Rajzujōncy Ślōnzok jak i jego nauczyciele padli ofiarą politycznej hipokryzji uprawianej w Polsce. Hipokryzji, wedle której Warszawa autorytatywnie stwierdza, że Ślōnzocy mówią po polsku, lecz de facto – bez mówienia o tym głośno – poważa mowę Ślōnzokōw za odrębny, język ślōnski.



dr Tomasz Kamusella